

Pati Yang, Si

jest czwarta nad ranem / w lokalu / gdzie okna są z metalu /
dopalam ostatniego papierosa z trzeciej paczki /
i usypiam / burzę niespełnionych planów z za drzwi /
dobiega już znajomy szept /
to dzień nowy dzień znów przyszedł by udusić mnie /
i obudzić mój lęk przed światłem /
i fatalny ból głowy /
naturalną konsekwencję wczorajszej przygody /
cóż podobno tak jest łatwiej / i chyba bezpieczniej /
gdybym była przy tobie / mógłbyś już nie żyć /
a teraz przemycam moje myśli przez granicę depresji /
przytul mnie /
i powiedz, że to mi się tylko śni i że obudzę się gdzieś indziej /
na innej planecie / w innym świecie /
gdzie nie ma pieniędzy i żyje się powietrzem /
inaczej znów nadejdzie okrutna bezsenność i fale rozpacz, że ja /
jestem tylko jeszcze jednym szarym przedmiotem przy barze /
i że nic nie znaczę / i nie mam imienia /
i jak te obok mnie w pustych szklankach poszukuję zapomnienia /
że Kocham cię / coż podobno tak jest łatwiej /
i chyba bezpieczniej / gdybym była przy tobie /
mógłbyś już nie żyć